

Marynarz – zawód globalny

„To pracodawcy na was czekają” – tej treści baner wisi na gmachu szczecińskiej Akademii Morskiej. A od lat naczelną dewizą uczelni jest hasło: „Nie kształcimy bezrobotnych”. Przemysław Rajewski, prorektor ds. nauczania zapewnia, że mimo kryzysu w żegludze, ciągle aktualne.

- Nadal mamy kilku armatorów krajowych i zagranicznych, którzy fundują studentom stypendia, zapewniają praktyki a potem pracę na ich statkach – wylicza prorektor. – Być może trudno w to uwierzyć, ale na jednego nawigatora czeka kilka ofert pracy a na mechanika nawet kilkanaście. Wśród jednych i drugich nie ma bezrobocia. Ponadto absolwenci od razu są zatrudniani na stanowiska oficerskie. Studenci mają świadomość możliwości wyboru i dlatego zapewne niektórzy z nich wolą zrezygnować ze stypendium, aby potem wybrać najbardziej atrakcyjną dla siebie ofertę.

Tomasz ukończył uczelnię dwa lata temu. Jest II oficerem. Pływał na kontenerowcach, ale zawsze marzył o jednostkach obsługujących morski przemysł wydobywczy. – Wielu moich kolegów marzy o takich statkach, bo to i wysokie zarobki, i ogromne doświadczenie. Ale akurat tu jest duża konkurencja. Trzeba dłużej poszukać, poczekać a nawet zrobić dodatkowe kursy. Opłaciło się, za parę



foto: M. Czarnejko

dni zaczynam pracę u holenderskiego armatora.

Karol Igielski od czterech lat jest absolwentem Akademii Morskiej. Pływał na norweskich masowcach. Ma dyplom I oficera. Teraz pracuje na uczelni. – Jednak ciągnie mnie na

morze – przyznaje. – Ale już nie na masowce, chciałbym się dostać na statek specjalistyczny, najchętniej na sejsmiczny. Niewiele jest takich a chętnych sporo. Ale być może w maju już popłynę.

Problemów ze znalezieniem pracy nie mają też absolwenci innych, lądowych kierunków i specjalności AM. Paulina Czerniewicz rok temu ukończyła eksploatację portów i floty morskiej na wydziale inżynierjno-ekonomicznym. Pisała pracę z bezpieczeństwa żeglugi promowej. Po studiach jakiś czas pływała na promach. Od kilku miesięcy pracuje w Polskiej Żegludze Morskiej. – Z mojego 40-osobowego roku zdecydowana większość



foto: M. Czarnejko

znalazła pracę w branży morskiej. Pozostali w różnych firmach lądowych – mówi. – Pomaga nam i dyplom AM, który jest wysoko notowany także na lądzie, i to, że jesteśmy inżynierami. W związku z wprowadzaniem do eksploatacji nowych statków, szczeciński armator planuje zatrudnić dodatkowo 250 osób. Funduje stypendia 50 studentom AM.

Strzałem w dziesiątkę okazała się specjalność geodezja i kartografia wprowadzona w Akademii Morskiej tym roku akademickim. Jerzy Hajduk, dziekan wydziału nawigacyjnego mówi, że pracodawcy już pytają o przyszłych geodetów i kartografów. Uczelnia jest elastyczna i szybko reaguje tak na potrzeby rynku morskiego jak i lądowego. I w przyszłym roku akademickim wprowadza informatykę, transport morski i śródlądowy,

eksploatację jednostek typu offshore oraz specjalność o nazwie mechatronika a także studia podyplomowe z zakresu pilotażu morskiego. Powstaje też Europejskie Centrum Szkolenia LNG.

Dyplomy Akademii Morskiej są uznawane na całym świecie. Uczelnia ze względu na nowoczesne wyposażenie jest wysoko notowana w międzynarodowych rankingach. Właśnie w AM powstanie Unijne Centrum Edukacji Morskiej. Oby stało się to jak najszybciej, ponieważ kraje europejskie zaczynają reaktywować niegdyś zlikwidowane lub zminimalizowane morskie szkolnictwo. Np. uczelnia w niemieckim Flensburgu dwa lata



foto: M. Czarnejko

istnienia. No, bo skoro w większości kształcą oficerów na eksport i w dodatku za państwowe pieniądze, to jaki w tym interes. Proponują zatem albo zlikwidować morskie szkolnictwo w Polsce, albo je sprywatyzować. Marynarz to zawód globalny, międzynarodowy. Owszem pracuje na statkach zagranicznych armatorów, ale pieniądze wydaje w kraju, bo tu ma rodzinę, tu buduje dom, kształci dzieci. Roczne wpływy od polskich załóg zatrudnionych na statkach obcych armatorów wahają się od półtora do dwóch miliardów dolarów. Gdy do pracy za granicą wyjeżdżają absolwenci innych uczelni, to najczęściej zabierają ze sobą rodziny i nie wracają. Swoje zarobki wydają poza granicami kraju. Polska ponosi koszty wykształcenia nawigatorów i mechaników, ale w ich przypadku nie tworzy kosztownych miejsc pracy, bo te już są. Ponadto wiele prywatnych przedsiębiorstw w kraju ma często rodowód w morskim zawodzie. Po iluś latach spędzonych na morzu, oficerowie zakładają własne firmy na lądzie.

KRYSTYNA POHL

Gdy jedni unowocześniają i promują uczelnię, inni pytają o sens jej

* * *



foto: M. Czarnejko